

Prace nad restauracją Polskiego Panteonu.

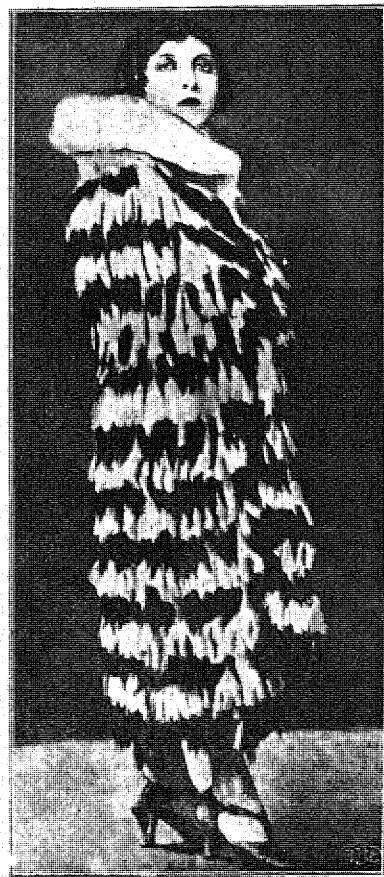


Fragment fresku czwartej ściany Sali Rycerskiej na Wawelu.



Róg tejże Sali z freskami, boazerią ścian i rzeźbionymi w drzewie krzesłami.

Kaprys jednej z amerykańskich księżniczek dolarowych.



Plaszcz z 3000 tysięcy ogonków grono-stajowych.

lubiane. Palta piaskowe i szare najczęściej wykańczamy brązowymi lub kolorowymi skórami, zarówno zamśwowymi, jak i gładkimi. Nowością w tej dziedzinie są skóry krokodyla. Męski kołnierzyk i mankiety z zielonawej skóry krokodylej wyglądają stroinnie i oryginalnie.

Ogromnie modne stały się palta skórzane, szczególnie do czasu, gdy nauczyli się wyprawiać skórę tak, że staje się ona lekka i miękka, łatwo układająca się na postaci. Podszewkę dajemy z sukna, ale często zastępujemy je wełną wielbłądzia, lekka, przyjemna w dotknięciu i ciepła. Do jazdy samochodowej dajemy pod płaszcz skórzany spód futrzany. Używamy na to futer niedrogi, o długim włosie, bardzo ciepły — podnoszą one w znacznej mierze wykwiwit okrycia.

Jako obramowanie palt i kostiumów nadaje się też pas szarpanego trykotu wełnianego. Futrem też nie gardzimy, ale robimy tylko skromne wypustki lub niewielkie stojące kołnierze.

Dla uzupełnienia stroju potrzebny jest

skromny stosowny do drogi kapelusik. Możemy wybierać wśród masy skórzanych tacek, beretów, czapeczek, turbaniaków, jakimi zarzucają nas modystki paryskie. Wśród ograniczonych zdawałoby się form kapelusika podróżnego, widzimy jednak oryginalne i urocze modele. A więc teczki imitujące hełm Merkurego ze sztywne skrzydełkami — jakby dla przepowiedzenia szybkości podróży — lub czepki na wzór czapek pilotów, lub łódeczki dawnych polius.

Przeważnie zapinają się czapeczki pod brodą, otaczając ściśle twarzyczkę i nie pozwalając, aby wiatr rozrzucił włosy, a kurz natrętnie docierał.

Mineły czasy obłoków woali, w które rozwijałyśmy się podczas drogi — kolorem zamazy lub lakierowanej skórki, staramy się podnieść urodę — a pozatem osiągamy szczyt elegancji jaknajprostrzymi środkami. Skromnie — wygodnie — a wytwornie — oto jak powinna się ubrać, piękna pani, do samochodu lub pulmanowskiego expressu.

Varsovienne.

ZE SPORTU.



Niezwykły moment uchwycony aparatem fotograficznym na boisku angielskim podczas meczu Tottenham Hotspur (w białych koszulkach) przeciw Bolton Wanderers.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

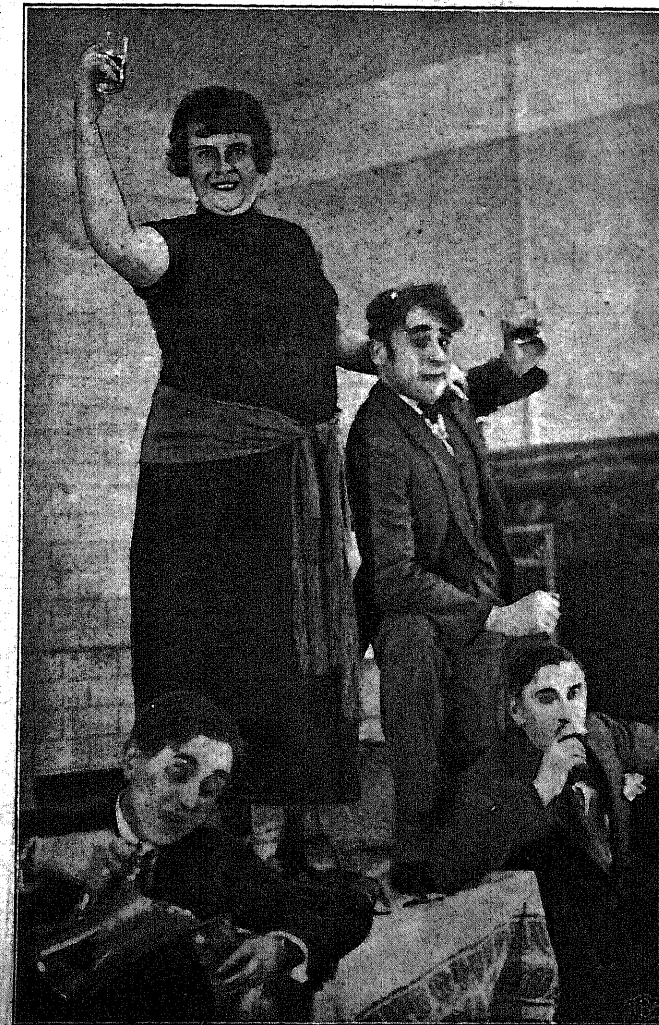
Łódź, 1 marca 1925 roku.

Nr. 9.

Humoreska K. Wroczyńskiego i B. Winawera

„Miss Mary”

w Teatrze Miejskim w Łodzi.



Akt I.

Antonina Dunajewska, Tadeusz Krotke, Jan Mroziński, oraz Konstanty Tatarkiewicz.



Akt II.



Akt II: Znicz jako Himmelfahrt na maskaradzie.



Akt III: Scena przed pojedynkiem (Mroziński, Tatkiewicz, Krotke i Znicz).

## Z żałobnej karty.

### S. P. JAN NIKODEM SMARZYŃSKI.

Przerzedzają się szeregi tych, w sercach których zamknęła się dola i niedola społeczeństwa polskiego w stuletniej pielgrzymce do Ziemi Obiecanej. I oto znowu schodzi do mogiły jedna z tych postaci, które cicho a skrzątnie pracowały dla świetlanej przyszłości Ojczyzny.

W dniu 22 lutego r. b. rozstał się z tym światem s. p. Jan Nikodem Smarzyński. Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej, osiadłej w powiecie Łęczyckim, był synem Józefa i Pelagii z Trojanowskich, a wnukiem Józefa Smarzyńskiego, naczelnika powiatu Łęczyckiego, w obrębie którego Łódź ówczesna leżała, któremu mamy do za-

wdziżenia, że Łódź nie została przemianowana na Mikołajew, jak sobie tego ówczesni koloniści niemieccy życzyli.

Urodził się w Ozorkowie 14 września 1873 r. W roku 1884 przybył do Łodzi, pobierając nauki w szkole przemysłowej. Po ukończeniu wstąpił na pole praktycznej działalności. W roku 1897 otrzymuje pierwszą samodzielną posesję w fabryce Franciszka Ramisza.

W chwilach wolnych od pracy zawodowej pracuje społecznie. Jest przez szereg lat czynnym członkiem Tow. Śpiew. „Lutnia”. Należy do organizatorów stowarzyszenia Majstrów fabrycznych, w którym przez szereg lat piastuje godność prezesa. Przyjmuje udział w organizacji 14-tego Łódzkiego Towarzy-

stwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, będąc prezesem od założenia do likwidacji.

W 1909 r. prowadzi fabrykę pod firmą „Smarzyński i Dietrych” do czasu okupacji niemieckiej, podczas której pracuje w różnych instytucjach obywatelskich i po wyborach do Samorządu widzimy go między radnymi pierwszej polskiej rady miejskiej.

W 1919 r. przy współudziale panów F. Miłobędzkiego i J. Malewskiego zakłada obecnie istniejącą spółkę akcyjną pod firmą „J. Smarzyński, F. Miłobędzki i J. Malewski”, w której pełniąc obowiązki dyrektora technicznego, był jednocześnie członkiem zarządu, a następnie wiceprezesem do ostatniej chwili.

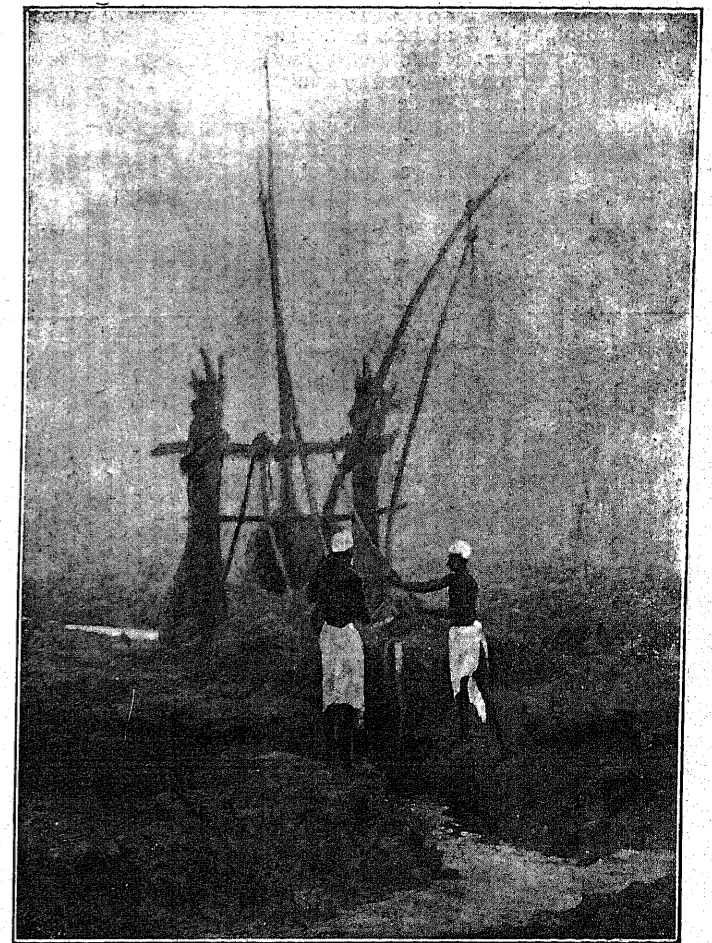
Zacnemu obywatelowi miasta Łodzi — cześć!

Niech Mu ziemia lekką będzie!



## W przededniu otwarcia wystawy

„Egipt i Palestyna”  
w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.



A. Laszenko.

„Sztuczne nawodnienie”.

## SONET - DRAMAT.

— Precz! — Milcz, o, ty moja, słyszysz...  
ja cię muszę...  
— Puszczaj!... — Nie chcesz? — Na pomoc!  
Ra — — — — — Krzycz dowoli.  
Nikt nie usłyszy. — Boże! — Leż, bo uduszę!  
— Łaski! — Daj usta! Krwi pragnę, krwi!  
Oh, boli!....

— Co ci to Maniu? — Nic, mamu. — Czyś  
nie chora?  
— Nie. — Wczoraj nic nie mówiłaś, dziś to  
samo.  
Co ci? Zatańcz, młodym smucić się nie  
pora!  
Przyniosłam ci róże. — Białe! Mamu,  
mamu!....

— Pan musiał zdobywać fortec już nie  
mało?  
— Bez liku. — Ze skutkiem? — Zawsze.  
To rzecz biała,  
Z początku to każda wzdryga się i waha  
Lecz.... A w razie oporu? — Szturmem  
się brało.

Pamięta pan Manię? — Aha! Ładne ciało.  
— I naiwne bardzo. — Więc też? — Oui. —  
Ha! ha! ha!....

tsen-tsen.

## Ze sportu.



Pierwsza drużyna Ł. K. S., niezrażona zimową porą, ubiegłej niedzieli zapoczątkowała w tym roku swe występy na boisku.



Art. malarz A. Laszenko podczas swych studjów w świątyni Amenofisa III w Luksorze.



ALEKSANDER LASZENKO.

# Teatralja.

NOWOŚCI WARSZAWSKIE. — „WKŁĘSŁE ZWIERCIADŁO” I „SZKARŁATNA MASKA”. — DEFICYTY... DEFICYTY... — POWODZENIE „ŚWIĘTEJ JOANNY”. — DRAMAT „STRAJKOWY”.

Warszawski Teatr Mały wystawił w tych dniach dramat w 3 aktach p. t. „Zamiana”, napisany przez jednego z najwybitniejszych współczesnych twórców francuskich, Pawła Claudela. Claudel należy do grupy pisarzy t. zw. neokatolickich, a twórca jego, obok bardzo wysokich walorów prawdziwie poetyckiego słowa, przepojona jest ewangeliczną wzniosłością i szlachetno-

ścią najpiękniejszych doktryn chrześcijaństwa. Claudel trudny jest do grania, przede wszystkim ze względu na pewną nierówność faktury jego dzieł scenicznych; następnie zaś ów niesłychanie czysty i wysoki ton wewnętrzny „Zwiastowania”, „Zamiany” czy „Zakładnika” sprawia, że wersety Claudela z poziomu głębokich wersetów Ekkeziasty spaść mogą łatwo, jak wyraża-

skich koncepcji, wśród ostatnich premier warszawskich, umieścić musimy tego rodzaju „arcydzieło” jak komedję p. Birabeau pod fascynującym tytułem „Znaleziono nagą kobietę”, grana w Teatrze Letnim. Nie będe tu zajmował miejsca rozstrząsaniem piękności kobiety, którą znaleziono; wspomnę tylko, że gra ją p. Miła Kamińska w ada mowym — że się tak wyrażę — stroju, odkryta tylko kusym płaszczem męskim. To niewątpliwie stanie się główną atrakcją nowej komedji autora „Pomarańczowego kwiatu”, choć „Naga kobieta” znalazła w prasie warszawskiej przyjęcie niezbyt owocne. Jedni nazywają ją nudną, niesmaczną i ordynarną, inni narzekają na słabą tempo i powtarzanie się konceptów... Wogóle Teatr Letni nie wychodzi z zaczarowanego dokola „Kurników” i „Nagich kobiet”, choć nawet w lekkim i w najbliższym repertuarze znaleźć można rzeczy bardziej wartościowe i choć trochę literackie.

W Teatrze Narodowym, po 102 (stu dwóch) przedstawieniach „Don Juana” wchodzi na repertuar zdawna oczekiwana komedja Stefana Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka w prosa...”. Reżyseruje dyrektor Osterwa; grają Solski, Jaracz, Osterwa i inni.

W ślad za znakomitym Jewreinowem za witał do Warszawy w gościnę założony przezeń przed kilkunastu laty głośny rosyjski teatrzyk satyryczny: „Wkleśte zwierciadło” („Kriwoje zwierciadło”). Teatrzyk ten w latach przedwojennych i wojennych odegrał prócz artystycznej, również swoją rolę polityczną, drwiąc niemiłosiernie a bezkarnie z ułomności i błędów carskiego reżimu. Nawet w despotji sowieckiej teatrzyk Jewreinowa cieszy się, ze względu na doskonałość swych produkcji, pewną swobodą, oczywiście pod czujnym okiem G. P. U. Przedstawieniami „Zwierciadła” w Warszawie kieruje Jewreinow; wystawiane są: świetna parodia „Wampuka” Ehrenburga, „Kulisy duszy” — Jewreinowa i in.

Warszawie przybędzie wkrótce oryginalny teatr, który ulokuje się w gmachu b. „Komedji” przy ul. Jasnej. Założycielami są pp. Kaz. Biernacki i Jan Janusz. Teatrzyk ten pod nazwą „Szkarłatna maska” zamierza oprzeć swój repertuar na utworach, wyróżniających się humorem, bądź też, a la „Grand Guignol”, budzących sensacyjno-makabryczne dreszcze. Kierownictwo literackie objął p. A. Zagórski. Przedstawienia rozpoczynać się będą o północy, tak by wybitni aktorzy warszawscy, zatrudnieni w innych teatrach, mogli występować na scenie „Szkarłatnej maski”.

O niewdzięczności rzetelnej, artystycznej prasy teatralnej niech zaświadczą smutne cyfry deficytu jednego z najlepiej prowadzonych teatrów polskich — teatru im. Bogusławskiego w Warszawie. Po czterech miesiącach pracy deficyt wykazuje się na me zł. 33,203, — pomimo dość znacznej w tym czasie frekwencji 70,849 osób i wpływu za bilety zł. 246,678. Municypalność warszawska, przysłuchując się tym razem bacznie głosom prasy i licząc się z artystyczną doniosłością teatru im. Bogusławskiego, po stanowiła udzielić teatrowi subwencję w wysokości deficytu. Narazie więc dziury zostały zalatane, ale co będzie dalej — Bóg raczy wiedzieć...

„Święta Joanna” Shawa, grana w początkach sezonu w warszawskim Teatrze Polskim z bardzo miernym sukcesem kasowym, święci wszakże tryumfy zagranicą, zwłaszcza w Anglii, Stanach Zjednoczonych

## Z KRÓLEWSKIEJ OPERY W BUDAPESZCIE.



Primadonna Józefa Ptaszyńska w nowej operetce Bereniyego p. t. „Haszysz”.

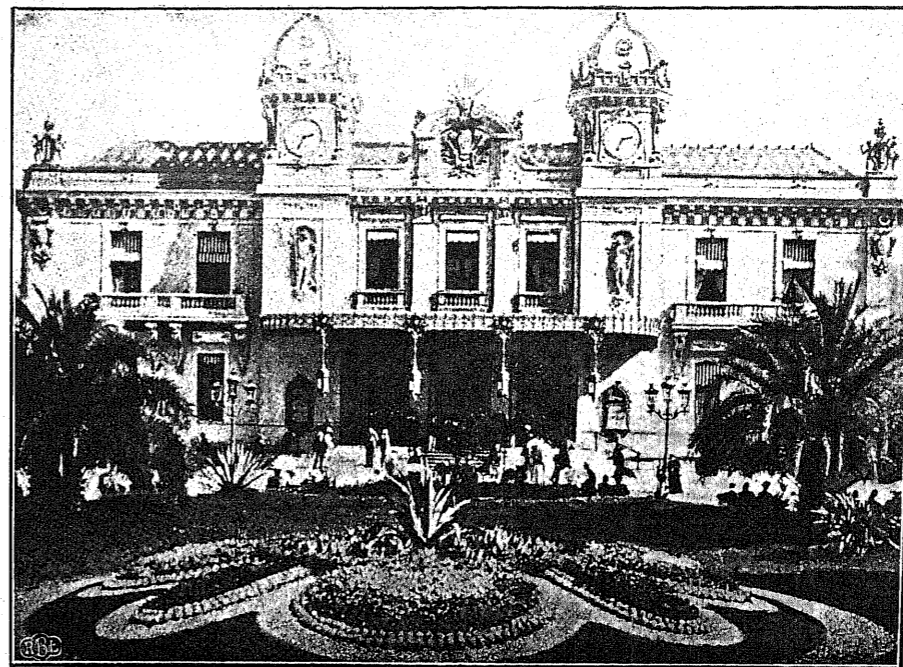
się jeden z krytyków, do poziomu kazania wiejskiego wikarego”. Te różnorodnej natury trudności spowodowały niewątpliwie dość ozięble przyjęcie „Zwiastowania” w Krakowie.

„Zamiana” o tyle prędzej zaskarbić może sobie względy dzisiejszej publiczności, że temat jej jest par excellence realistyczny i frapujący. Miłość i szaleństwo, prowadzące do zamiany partnerów w życiowym kon-

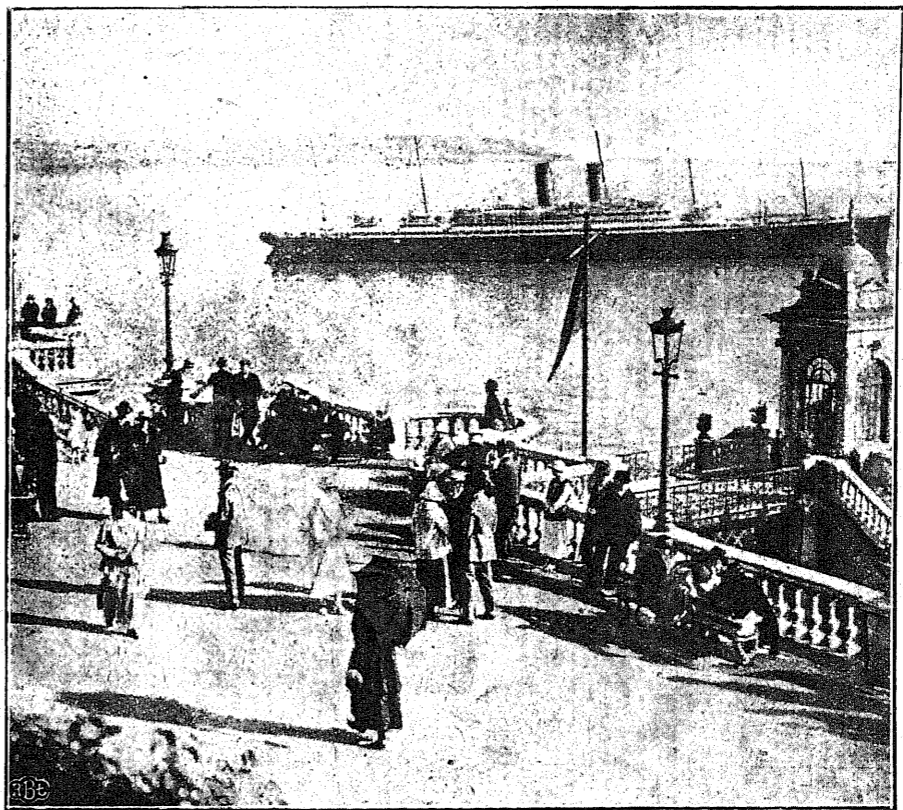
tredansie, symteza tańczącej przed złotym cielcem ludzkości, ukazująca w końcu vanitas vanitatum wszystkich rzeczy ludzkich. W tej bardzo pięknej i ciekawej sztuce Claudela, który- nawiasem mówiąc — jest z zawodu dyplomata i ambasadorem Francji w Tokio, pole do popisu znaleźli: pp. Malicka i Broniszówna, pp. Samborski i Maliszewski.

Obok skupienia i wzniosłości Claudel'ow-

# Na jasnym brzegu...



Pałac gry w Monte-Carlo.



Promenada nad brzegiem morza na Rivierze.

i w Niemczech. W Niemczech podobno „Święta Joanna” jest ostatnią, ucieczką dyrekcyj teatralnych. W Berlinie grano „Świętą Joannę” z rzędu 75 razy, w Hamburgu i Bremie — 50 razy etc. Niemniejse powodzenie towarzyszy „Joannie” i w Rosji Socjetyckiej.

A Warszawka jakoś kręciła nosem... Znany autor „Trzęsawiska”, Upton Sinclair, napisał dramat, do którego treść zaczerpnął z momentów walki strajkowej w dokach kalifornijskich w r. 1923. Sympatje socjalistycznego autora są oczywiście cał-

kowicie po stronie walczących robotników, wśród których zresztą Sinclair podczas strajku przebywał. Dramat Sinclaira, zatytułowany „Śpiewające ptaki więzienne” grany jest na scenach amerykańskich z dużym powodzeniem, krytyka zaś przyznaje autorowi bardzo poważne walory pisarskie i dramatyczne. Momentem kulminacyjnym dramatu jest śmierć, z głodu i zimna, zamkniętego w więzieniu przywódcy robotników, Adamsa.

Tyle na dzisiaj z dalekiego i bliższego teatralnego świata.

B. D.



Suknia z materji tkanej niemi różnobarwnymi na złotej lamie, przybranie z aksamitu błękitnego i motywów perełkowych (Model z Rivieri).

Helusi — w dzień Imienin.

.....JESZCZE!

W srebrzystą, cichą noc,  
gdy gwiazd na niebie roje  
Milionem złotych skier  
zaśnily nad głowami,  
Śniąc szczęścia cudną baśń,  
patrzałem w oczy Twoje,  
Gdy w słodkiej chwili tej  
zalanę byty Izami....

Rozstania nadszedł czas  
i serca ból bezdenny  
Wywołał święte Izy,  
uczucia tchnąc złowieszcze—  
Zegnałaś mię bez słów...  
Twój uśmiech kwitł wiosenny  
I z drżących Twoich ust  
wybiegło ciche: jeszcze!..

Tołdzik.

# Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

## KLASZTOR REFORMATÓW W LUTOMIERSKU.

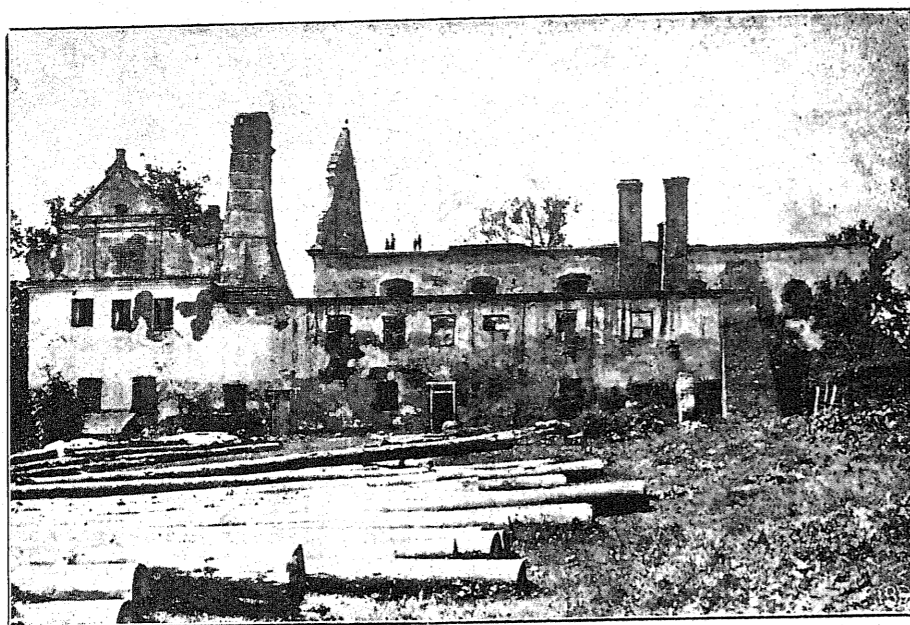
Św. Piotr de Alkantara, prowincjał hiszpańskiej prowincji zakonnej Braci Mniejszych Obserwantów, zaprowadził wśród podległych sobie klasztorów ściślejszą jeszcze obserwację reguły św. Franciszka z Assyżu, na mocy bulli papieża Klemensa VII z dnia 16 listopada 1532 roku. Reforma polegała na nowych konstytucjach, polecających zakonnikom życie wyłączone z jałmużny, i najściślejsze ubóstwo nie tylko w klasztorach i kościołach ale nawet w paramentach mszalnych. Konstytucje nakazywały zakonnikom noszenie sandałów drewnianych na bosych stopach, grubych, łatanych habitów wełnianych, golenie głów z pozostawieniem tonsury, sypianie w habitach i kapłurach — zakonników zmarłych, chowa no w trumnach nieheblowanych zbitych z czterech desek z cegłą pod głową.

Reformę św. Piotra z Alkantary, przyjęty wzorem Hiszpanii liczne klasztory Braci Mniejszych, tworząc nowe kustodie i prowincje zakonne we Włoszech, Francji, Belgii, Węgrzech, Niemczech i Czechach, skąd Reformaci przybyli do Polski, sprowadzeni, za panowania króla Zygmunta III, przez marszałka koronnego Zygmunta na Mirowie Myszkowskiego.

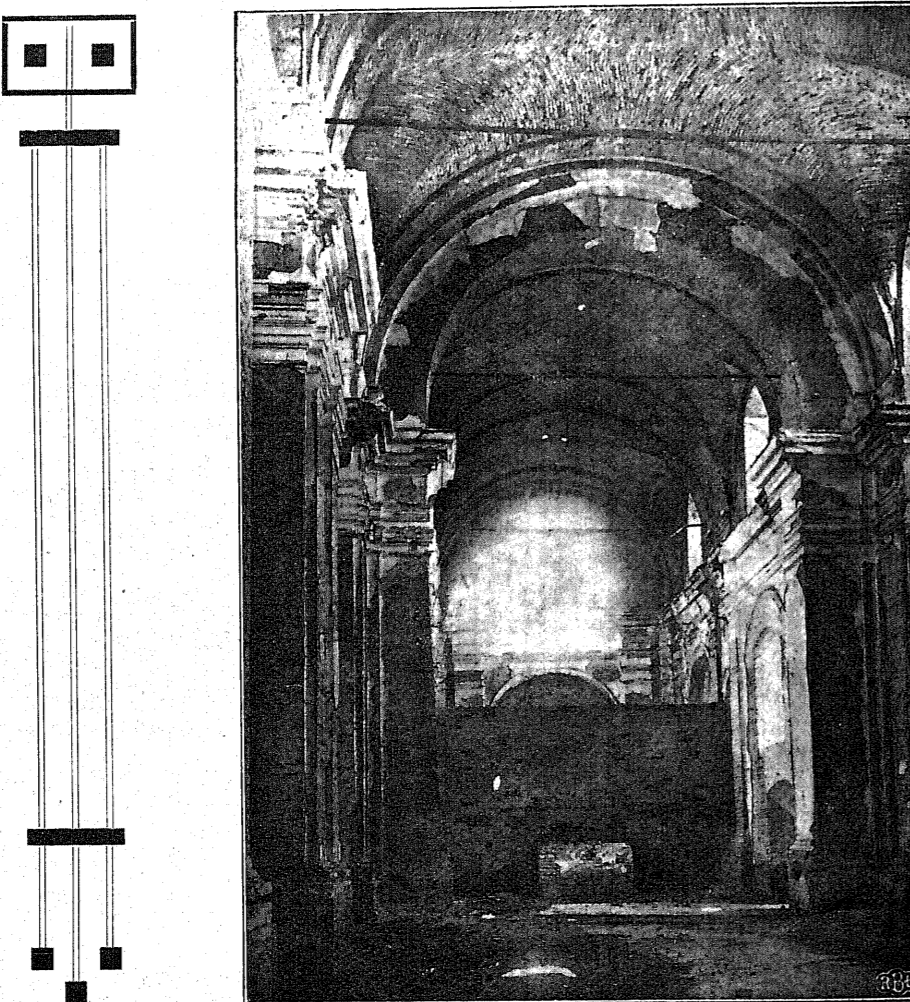
Bracia Mniejsi ściślejszej obserwacji, zwani w Polsce „Reformatami“ z powodu podjętej reformy życia zakonnego, błędnie przez ogół narazie zrozumianej, w zaraniu swego istnienia w kraju naszym, narażeni byli nie tylko na nieżyczliwość, ale nawet na wrogi stosunek ludności, wywołany dekretem Nuncjusza Apostolskiego, Francesca Simonetti'ego, wydany w Wiedniu w 1610 roku, a nakazujący osobom duchownym i świeckim bez obawy cenzur, kościelnych chwycić i więzić wszystkich tych, co zowią siebie „Reformatami“.

Dopiero król Zygmunt III stwierdziwszy, że zarzuty Reformatom czynione nie są słuszne, a podłoża ich szukać należy w niechęci ku Reformatom innych zakonów wcześniej już w Polsce osiadłych, otoczył niesłusznie prześladowanych zakonników opieką troskliwą i wyjednał u Stolicy Apostolskiej w 1615 roku zezwolenie na przyjęcie Reformatów na całym obszarze Rzeczypospolitej. Ubodzy maśladowcy św. Franciszka, ufnie w możną opiekę królewską, ponownie przybyli do Polski w pierwszej połowie XVII stulecia, obejmując liczne fundacje a mianowicie:

W roku 1622 objęli ufundowane w Wielkopolsce przez Adama Przyjemskiego dwa klasztory: w Miejskiej Górze i Osieczny i w roku 1623 Andrzej Lipski, biskup kujawski, sprowadził Reformatów do Chocza, a król Zygmunt III w tymże roku do Warszawy, — w roku 1624 otrzymali fundację od wojewody pomorskiego Pawła Działyńskiego w Nowym Mieście w roku 1625 Krystyna Grochowska sprowadziła Reformatów do Krakowa a wspomniany już Andrzej Lipski do Włocławka; w 1627 roku Jan Opaliński, wojewoda poznański obdarzył ich fundacją w Solcu a Gaspar Lasocki w Brzezinach pod Łodzią; w roku 1629 sprowadzeni zostali przez Wierusza Kowalskiego do Wielunia; w roku 1631 do Kalisza i Konina; w roku 1633 sprowadzeni byli przez wojewodę Sandomierskiego Ossolińskiego do Stopnicy; w roku 1648 przez czeskiego Wojciecha Wessla do Pultuska a w 1650 roku wojewoda rawski Andrzej Grudziński sprowadził Reformatów do Lutomiarska wznosząc poza miastem na wzgórzu otoczonym lasami piękny kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi łącznie z rozległym zabudowanym w kwadrat klasztorem.



Ruiny klasztoru w Lutomiarsku Fot. prof. J. Raciborski.



Wnętrze kościoła O. O. Reformatów w Lutomiarsku. Fot. prof. J. Raciborski.

Budowle te w stylu barokowym posiadają właściwy wszystkim kościołom reformackim charakter zakonny. Kościół zakończony sygnaturką, kryty był dachówką, wnętrza jednej nawy, sklepienie bezkolumnowe, posiadało piękne rzeźbione w dębie ołtarze, ambonę i konfesjonały wy-

konane przez zakonnego artystę — jego też dłuta był naturalnej wielkości Chrystus na krzyżu w ołtarzu wielkim oraz rzeźbione w dębie ławki, stalle w chórze zakonnym, znajdującym się na piętrze poza ołtarzem wielkim oraz szafy w zakrystii zdobne różnobarwną mozaiką drzewną.

# Buziom z subtelnym uśmiechem!

JUŻ NOSIMY DO FUTER SŁOMKOWE KAPELUSZE!

Paryż, 24 lutego.

Pierwszymi jaskółkami wiosny są w naszej tualecie kapelusze. Jeszcze chronimy się przed zimnymi podmuchami zimy w cieple okrycia — a tu już słomka na główkach pięknych pań woła do nieba — o słońce.



1. Toczyk ze sztywnej, błyszczącej negre słomki, przybrany kitkami brązowo-frez piórek.

W sześciu ołtarzach bocznych, barokowych, były malowane olejno na płótnie obrazy: N. P. Maryi i świętych z zakonu franciszkańskiego, wykonane w XVIII wieku, przez brata Bonifacego Jatkowskiego.

Piętrowy klasztor, posiadał cenną bibliotekę, oraz archiwum konwentu początkiem swym sięgające XVII stulecia.

Obok klasztoru był rozległy ogród owocowy bardzo starannie przez zakonników utrzymywany.

Konwent O. O. Reformatów wielce zasłużony w kraju, brał wydatny udział w okresie trzech wieków swego istnienia, we wszystkich przejawach życia narodowego, wreszcie łącznie z innymi zakonami uległ ogólnej kasacji w 1864 roku. Nowicjat został zamknięty a zakonnicy pozostawieni w klasztorze do wymarcia z chwilą zaś śmierci ostatniego z Ojców Reformatów za rząd nad opustoszałym klaszturem objęło duchowieństwo świeckie.

W roku 1914 kościół i klasztor po Reformacki, uległy doszczętnemu niemal zniszczeniu z powodu działań wojennych. Cenny zabytek przeszłości obrócony został w ruinę i żelazca. W roku 1920 przybył z Małopolski O. Eugenjusz Maj, Reformat, który zapoczątkował odbudowę świątyni, przygotowując materiał budowlany, w krótkim jednak czasie władza zakonna powołała O. Eugenjusza do innego klasztoru a zapoczątkowaną odbudowę ruin podjął z godną użycia energią, proboszcz miejscowy ks. Stefan Niedźwiecki przy pomocy Komitetu złożonego: z dyrektora Robót Publicznych na Województwo Łódzkie p. inż Bronisława Stawskiego, p. Małgorzaty Romockiej z Dziechciarzowa, i p. Józefa Leopolda z Rzepiszewa, po którego śmierci wszedł w skład komitetu, znany działacz społeczny, p. dyr. Wolczyński. Projekt odbudowy wykonał utalentowany architekt, inż. Józef Kaban. Dzięki pomocy podjętej przez ludzi dobrej woli, odbudowa postępuje stale, w dobrej obecnej, pokryty został kościół i klasztor dachem, co zabezpieczyło wnętrza od wpływów atmosferycznych, Komitet walczy jednak z brakiem środków materialnych, któremu zaradzić może tylko wydatna pomoc ze strony społeczeństwa.

Józef Raciborski.



2. Cow-boy'ski kapelusik z miękkiej płaskiej słomki. Garnitur w formie djademny ze szkockiej wstążki, misternie marszczony.

Słomki modne są szkliste, błyszczące — więc zadowolamy się po matowych filcach i aksamitach żywością połysku i nie czerpiemy jeszcze z skarbnicy kolorów. Dotychczas widziałam zdumiewającą większość kapeluszy słomkowych czarnych.

Oczywiście, nie wahamy się ozdobić modą barwną wstążką, kwiatem płaskim, spodem jedwabnym lub filcowym lub agrafami i szpilkami galalitowymi — ale czerń zostaje czernią.

Ulubione są kombinacje czarno-białe, a także wszelakie przybrania złotem i srebrem, bądź to lamą, bądź wyszyciem szyciem i galonem.

Możę was zapewnić, piękne panie, że jest to półżaloba przejściowa, i że wkrótce czerwone, modne, vert amande i szkockie słomki wykwitną, jako kwiaty wiosenne —



4. Hełm czarny słomkowy — spód i kwiaty na podniesionym rondzie z ponsowej piłśni. (Wykonany u Jane Blanchot).

w niektórych magazynach paryskich widziałam już rąbek tej tęczy.

A teraz — zagadnienie poważne i ważne. Jaką formę będziemy w sezonie wiosennym faworyzować? Czy zostaniemy wierne małym, wysokim dzwoneczkom, czy też odważymy się powiększyć rondko? Tak troszkę, na palec... ano, niechby na dwa... i jeszcze odrobine. Widzę, piękna pani, że się wahasz. Jakże to? Średniej wielkości kapelusze włożyć na główkę? Ocenieć twarz, powiększyć głowę? Tak, pani, zrobisz to z pewnością, bo taką ustawę wyda wkrótce kapryśna królowa moda — a nie odważysz się chyba nie posłuchać jej rozkazów.

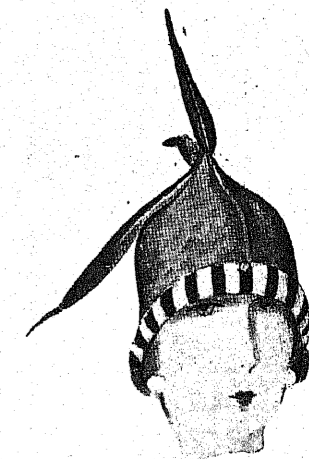
Moda będzie jednak na tyle łaskawa, że nie zabroni małych modeli — przeciwnie, i w tej dziedzinie zarzuci nas mnóstwem ładnych i oryginalnych nowości. Będziemy więc dowolnie zmieniać wygląd — bo chyba przyznasz, miła pani, że rozmiar kapelusza zmienia twą twarzyczkę zupełnie — i raz dodaje jej uroku tajemniczości — to znów sportowej zuchowatości i prostoty.

W każdym razie kapelusze nie są zbyt strojne ani przeładowane. Czasy kaskad kwiatowych, wielkich, obciążonych wstążkami i piórami grzybów słomkowych i odwinętych Gainsborough minęły zdaje się bezpowrotnie. Trudno nam dziś zrozumieć, jak mogła wzbudzać podziw drobna twarzyczka, gniąca w niezmiernie dużej objętości jaskiego koła rozpędowego, pokrytego ogródkiem, sadem, falami woali i kilometrami wstążek.



3. Czarny słomkowy model firmy Lewis, przybrany „skrzemem rybnym“ z niebieskiej rypsowej wstążki. Agrafka ciemniejsza niebieska galalitowa.

Dzisiaj staramy się uzyskać efekt wykwintną formą i całością, licującą ze smukłą, młodocianą sylwetką modnej pani. A więc kapelusze średniej wielkości też utrzymujemy w ramach prostoty. Mają one formę cow-bojską, panam męskich lub jakby hełmów z rondem przednim wystającym, jak przyłbica, a tylnym podniesionym do góry.



5. Czarny słomkowy dzwoneczek. Rondko wywinęte z czerwonej i złotej lamy. Okładka ze słomki, podbita temiz lamami.

Jako przybranie występują tu przede wszystkim pokrycia wewnętrznej strony runda barwnymi jedwabiami, klejonymi główkami lub lamą. Czasem otaczamy główkę wiankami płaskimi, trochę stylizowanych

## Wiernuś i Nero.

Paweł i Ninka przebiegli wzdłuż kurjer paryski, szukając niezajętego przedziału. Po zbadaniu szeregu wagonów udało im się wejść do pustego przedziału, i ulokowali się wygodnie, obiecując sobie rozkoszne samna-sam w podróży.

Już zawiadowcą miał dać sygnał odjazdu, gdy szarpnięto drzwi i jakiś stary jegomość wsiadł z pośpiechem. Wślazł za nim wtłoczyła się otyła dama w towarzystwie córek, a następnie dwaj oficerowie 76 pułku.

— A to los — szepnęła Ninka do męża — myślałam już, że będziemy aż do Paryża sami!

— Przekleci maruderzy — dąsał się Paweł nie mogli to przyjść wcześniej i znaleźć gdzie indziej miejsce. Niechże ich! Gwizdka!... Syk pary — pociąg ruszył.

Paweł mamrotał pod nosem „Niechże ich... Niechże ich...“ Nagle stuknął się w czoło, ściągnął brwi, i szepnąwszy:

— Dlaczegożby nie? — oparł się wygodnie i wyraźnie już powiedział:

— Wstrętny kundel!

Ninka rzuciła mężowi zdumione spojrzenie. Cóż znaczył ten wykrzyknik? O jakim kundlu mówił?

— Przeklęty Wiernuś — podjął Paweł — przeklęta bestja! Zapłacić za psa sto franków o 1-szej! Widzieć o 1 minut 5, jak ten pies warjuje! Być ugryzionym przez niego o 1 minut 10! Nie, to już pech wyjątkowy!

Ninka odgadła podstęp męża, i starając się zachować powagę, łagodnie przemówiła:

— To prawda, mój drogi — los Ci nie sprzyjał. Ale nie denerwuj się i nie przejmuj zbytnio. Wściekłość jest uleczała. Zapewnia Cię, że jest uleczała.

kwiatów, a czasem, jeśli słomka jest wielobarwna, i sama przez się strojna — poprostu przewiązujemy wstążeczką lub akksamitką.

Możliwe jest, że w lecie będziemy nosić — różowe, białe, wogóle jasne, pastelowe „capeline“ z mousseline'u — ale zdradzam to w tajemnicy!

Formy małych kapelusików są Wam, miłe panie, dobrze znane i zapewne każda z Was wie, w jakiej jej najlepiej. Śmiało tedy zrób, pani, taki model słomkowy i przybierz go garniturem z wstążki, marszczonę suto z jednego boku, lub wywiniełym wysoko z przodu, płasko przystającym ronkiem — daszkiem innego koloru, lub też kogutkiem z lakierowanych piórek na czubku głowy.

Jeśli posiadasz krosy — użyj je natychmiast. Albo przypnij, jak wachlarzyk, z boku, albo też wepnij w nacięcia główki, aby wyglądały, jak skrzydełka. Możesz także poprostu otoczyć całą główkę zamiast rondka — krosami. Są one bowiem teraz tak modne i lubiane, że nosimy kapelusze z kro samą na spacer przedobiedni, na popołudniową wizytę, na bal i do łoża teatralnej.

Wiesz już wszystko, piękna pani — spiesz więc po kapelusze, bo wkrótce zaprzątnie Ci myśli nowy kłopot — kostjum wiosenny....

Varsoienne.

Paweł westchnął rozpaczliwie:

— Uleczała... uleczała... Tymczasem nie jestem jeszcze uleczone!

Czyżby gmina Vinasse (Gironde, 900 mieszkańców) była celem podróży otyłej matrony i jej córeczek? Zdaje się to być mało prawdopodobnym. Bodaż czy nie mówiły przy wsiadaniu: „Żeby tylko znaleźć tatusia na dworcu Orsay jutro rano!“ — Faktem jest jednakże niezbitym, że w trzydzieści minut po opuszczeniu Bordeaux-Saint Jean, gdy kurjer zatrzymał się na małej stacji Vinasse, pozbierały gwałtownie swe tłumaczki i wysiadły.

Pociąg ruszył znowu.

Już pędził od pięciu minut.

Aby zwrócić uwagę towarzyszy podróży, Paweł zakasał. Natychmiast potem zaczął trzeć hałaśliwie górną szczękę o dolną.

Ninka udała szczere przerażenie.

— Co ci jest, mężusiu? — krzyknęła.

— Nie wiem. Doprawdy nie wiem! —

odpowiedział Paweł urywanym głosem.

### NOWA POLSKA GWIAZDA FILMOWA.



Stanisława Gallone, z pochodzenia Warszawianka, stała się atrakcją filmów włoskich.

Coś się ze mną dzieje niezwykłego! Działają mi swędzą... Zdaje mi się, że nie mam władzy nad szczękami.

— Uspokój się, Pawelku! Tylko spokoju, ukochany, tylko spokoju!

— Spokoju! Łatwo ci mówić! Spokoju! Nie wiesz, co ja odczuwam. O, Boże! Daj mi coś do ugryzienia, co chcesz... tylko przedko!... Kawalek kurj... albo skrzydełko! Nineczko, przedko, najlepiej skrzydełko, bo jak nie... hau! hau! — czuję, że mógłbym ugryźć kogoś! Hau! hau! hau! —

Czyżby Saint-Loup (Gironde, 633 mieszkańców) było celem podróży dwóch oficerów? Zdaje się to być mało prawdopodob-

nem. Na ich epoletach srebrzyły się wyraźnie cyfry „76“. 76-ty pułk jest kwaterowany w Paryżu... Faktem jest jednakże nie zbitym, że w dwadzieścia minut po opuszczeniu Vinasse, gdy kurjer zatrzymał się na małej stacji Saint-Loup, chwycili gwałtownie swe szable i wysiedli.

Pociąg ruszył dalej.

Już tylko starszy jegomość powstrzymywał dalej swą obecnością wylewy miłości młodych małżonków.

Na jego cześć najwidoczniej Paweł niezmordowanie udawał szaloną ochotę gryzień. Daremny trud! Kurjer zatrzymał się podczas tej półgodziny w Trilport, Touny i Gandillac. Ani w Trilport, ani w Touny, ani w Gandillac stary pan nie zdecydował się na ustąpienie z placu boju.

Wreszcie Paweł zrozumiał, że natręt po wziął niezłomne postanowienie pozostania w przedziale aż do Paryża. Wyciągnął się więc melancholicznie na ławce, przesłał jej od ust całusa i usiłował zasnąć. Już zaczął drzemać, gdy stary pan wstał i nachylił się nad nim.

— Przepraszam, że panu przeszkadzam.

Czy mógłbym prosić o pewne wskazówki?

— Tak, panie! służę panu.

— Pan prawdopodobnie udaje się do Paryża poradzić się lekarzy w instytucie Pasteur'a?

— Słusznie pan uważa.

— A więc wszystko jaknajlepiej, miły panie. Będzie mi pan mógł oddać pewną przysługę. Ponieważ ja też jadę do Paryża do doktorów u Pasteur'a, zobowiąże mnie pan bardzo, informując mnie, jeśli jest to panu wiadomem, o której przyjmuje w słynnej klinice przy ulicy Dutot.

Paweł skoczył na równe nogi.

— Co? co? Pan... pan jedzie do Paryża? Radzić się u... Pasteura?

Stary jegomość płaczliwie przytaknął.

— Niestety, tak jest! To smutne! Jestem w takim stanie, jak pan! Dziś rano zostałem ugryziony przez mego psa Nero. Nero się wściekł! I sądzę, że dostałem wścieklizny.

Zamilkł, przytłoczony rozpaczą.

Po chwili zaczął trzeć dolną szczękę o górną.

— Aj! Aj! Oto przychodzi! O, Boże! Dobry Boże! Jakże mnie swędzą dziąsła. O, jakże mnie drażnią własne zęby. Przeklęty Nero Och, Boże! Hau, hau, hau! Z jaką ochotą bym gryzi!

— Aby przepuścić ekspres, kurjer zatrzymał się wkrótce potem w szczerem polu, między Robinville a Augolême.

W pośpiechu Paweł i Ninka zebrali rzeczy. Gwałtownie, wśród nocy, wysiedli z przedziału.

Gdy zamknęły się drzwi za nimi, stary pan wybuchnął śmiechem:

— Pomyśleć tylko, że przypadek może zrzadzić, iż wsiadę do przedziału, w którym znalazła schronienie otyła jeźdźca z córkami i dwaj oficerowie 76 pułku. Jakież mi miły zrobią nieszczęśliwi zbiegowie, gdy zobaczą wsiadających!

(tłum. Ir.)



DODATEK NEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II

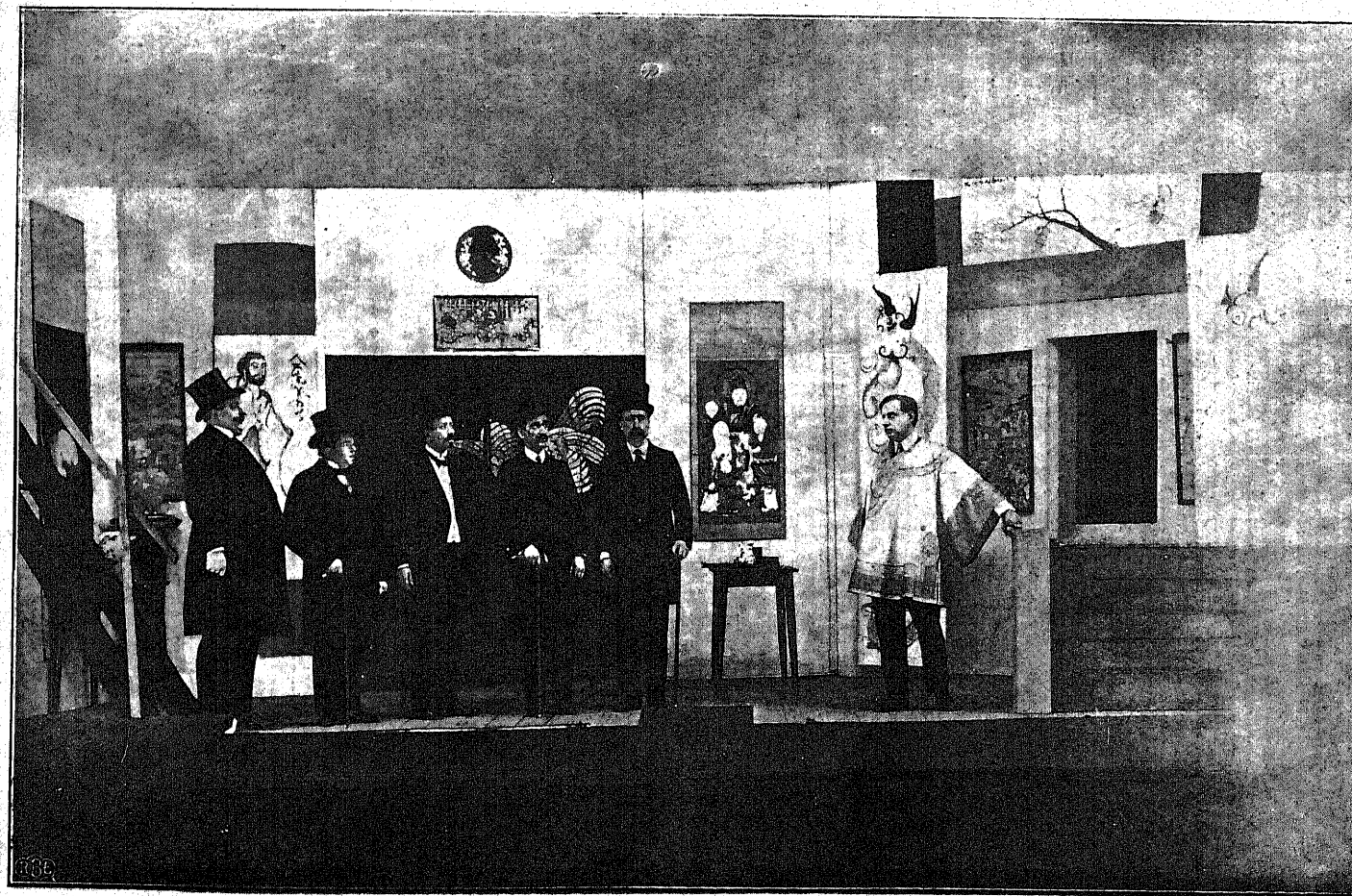
Łódź, dn. 8 marca 1925 roku.

Nr. 10.

## „Ptak”

Komedja Jerzego Szaniawskiego

w Teatrze Miejskim w Łodzi.



Scena IV w akcie II-im: Komornicki, Szubert, Gurynowicz, Dębicz, Przysiański i owakowski w roli głównej, jako student.